Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK	CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 8 Marek.					
4. LIPCA 1921.	Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
	Miesięcznie	Marek 190	Marek 175	Marek 200	Marek 240	Marek 190
NR. 149. — ROK XXIX.	Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).					

CENY OGŁOSZEŃ	Mk.
Zwyczajne za wiersz nonp. lub jego miejsce	15
Nadesłane (za wiersz nonp.)	30
Nekrologi	20
Komunikaty	45
Na 1. stronie	60

Bezsilny minister.

Rząd p. Witosa znajduje się w sytuacyi, przypominającej pod wielu względami położenie gabinetu Moraczewskiego w styczniu r. 1919. Cechami wspólnemi obu rządów są: zupełne fiasko finansowe, upadek znaczenia Polski w polityce międzynarodowej i rosnący chaos w administracyi kraju, spowodowany systemem protekcyjnym, jaki zaprowadzili przed dwu laty socyaliści, a obecnie ludowcy dla poparcia swego stronnictwa.

Minister skarbu Steczkowski oświetlił w swem piątkowem expose kilku smugami światła pierwsze m i n u s polityki p. Witosa: nędzę finansową państwa. P. Steczkowski nie bronił się przed zarzutami, że za jego siedmiomiesięcznego urzędowania marka spadła katastrofalnie, do jednej trzeciej centima szwajcarskiego. Minister wyłożył — jak profesor — systematycznie przyczyny upadku marki, ogólnie zresztą znane i przedstawił również systematycznie sposoby podniesienia, względnie ustalenia kursu naszej waluty. Wreszcie dodał kilka zdań pełnych optymizmu, popartego cyframi, ilustrującemi nasz ogromny majątek narodowy i zapowiedział najbliższe zarządzenia, które mają na celu zapoczątkować sanacye naszych finansów.

Rzecz znamienna, że nawet przeciwnicy obecnego gabinetu oszczędzają w swych zarzutach min. Steczkowskiego, mimo że na jego poprzednika, dra Wł. Grabskiego, najcięższe sypały się napaści za każdorazową niemal zniżkę marki na giełdzie. Cały kraj bowiem wie, że p. Steczkowski jest bezbronnym wobec systemu, jaki za ery ludowców zapanował w naszej gospodarce państwowej. Że nie p. Steczkowski jest rzeczywistym dysponentem finansów państwa, ale p. Witos. Że minister skarbu nie może od kilku miesięcy przeprowadzić uchwalenia budżetu przez Radę ministrów! Że co kilka dni musi bronić się przed nowymi miliardami wydatków, jakich od niego żądaja — z racyi zbliżających się wyborów — poszczególni ministrowie. Że walczy ciągle o utrzymanie dwóch swych współpracowników, których jako narodowych-demokratów ludowcy usiłują za wszelką cenę usunąć z Ministerstwa, a których dr. Steczkowski pragnie zatrzymać jako zdolnych i pracowitych fachowców. P. Steczkowski cieszy się nawet pewną sympatyą — właśnie dlatego, że... nie wykonuje pełnych praw ministra skarbu. Co prawda — sympatye te nie podnoszą opinii o c h a r a k t e r z e p. Steczkowskiego.

I z tego to powodu, że p. Steczkowski jest bezsilnym wobec deficytów i baissy giełdowej — czytaliśmy bez przekonania jego mowę piątkową w Sejmie. „Die Botschaft hör ich wohl, aber es fehlt mir der Glaube" — chciałoby się odpowiedzieć ministrowi. Bo cóż myśleć o zapowiedzi p. Steczkowskiego, że kurs marki podniesie się przez „konsolidacyę stosunków politycznych". Przecież to rząd p. Witosa wycofał się zupełnie z walki o G. Śląsk, przecież to jego delegat oddaje Wilno i korytarz łotewski Litwie i zgadza się na wycofanie z Wilna wojsk gen. Żeligowskiego. Nie kto inny, jeno p. Witos rozbija większość rządową w Sejmie i trzyma się przy pomocy mniejszości, wychodząc z założenia, że ludowcy mogą swobodnie rządzić bo do uchwalenia ustaw i podatków znajdzie się zawsze w Sejmie patryotyczna większość — nieludowcowa. Czy można więc mówić, że zdążamy do „konsolidacyi"?

P. minister zaleca oszczędność... Głos na puszczy. Na „Straż kresową" dla robienia lewicowych nastrojów (i wyborów zapewne) na kresach wydaje się miesięcznie 8 milionów marek. Nasze poselstwa zdobywają sławę nie tyle zdolnością ludzi, ile ilością automobilów, w kraju urzędy przepełnione, wojskowość nie tylko nie zmniejsza swej potwornej machiny, ale znajduje pieniądze na tworzenie archiwum im. Naczelnika Państwa. Czy trzeba przypominać ostatni skandal z 11 miliardami, których wydatkowania zażądała większość gabinetu, nie pomyślawszy nawet o pokryciu. A raczej myślała tylko, że dość jest w Polsce drzewa, by z niego robić papiery i te papiery zadrukowywać portretami Kościuszki... To jedyna „polityka finansowa", zrozumiała dla ministrów p. Witosa.

Miło jest słuchać, gdy p. Steczkowski mówi, że „trzeba powiększać dochody skarbu". Złote słowa. Ale my pamiętamy niedawne awantury ludowców w prasie, urządzane z powodu energiczniejszego działania śruby [illegible] wsi... „Budżet nie [illegible] Ależ my nie mamy jeszcze [illegible] budżetu i można już ukuć maksymę: Polska brakiem budżetu stoi. Istnieje wprawdzie projekt budżetu, ale p. Witos pilnie strzeże kluczyka od szuflady, w której zamknął ten śmieszny i nieznany w Wierzchosławicach dokument..., Kiedy ta szuflada zostanie odemkniętą?

Jakież to lekarstwa zaleca dalej p. minister skarbu? Pożyczkę przymusową. Gdy p. Steczkowski jechał w listopadzie ub. r. do Warszawy, by objąć tekę, Sejm uchwalił właśnie pożyczkę przymusową ustępującemu min. Grabskiemu. P. Steczkowski objąwszy urząd nie przyjął tego daru. Dziś zmądrzał i powraca do idei swego poprzednika. Czy jednak ludowcy pozwolą mu wybrać się na wieś z workiem skarbowym?

Takie pytania i takie wątpliwości stawiać można przy każdem niemal zdaniu mowy dra Steczkowskiego. Minister ma jasny i trzeźwy pogląd na sprawę, ale w działaniu jest skrępowany. Także gdy zapowiada srogą walkę z rodzimymi spekulantami walutowymi, to widzimy w jego słowach jedynie silny gest... Wszak spekulacya trwa od objęcia urzędu przez p. Steczkowskiego; w początkach swego urzędowania nakazał minister poczynić kilka obław na czarnej giełdzie, skonfiskowano wówczas obce waluty na wiele milionów u żydowskich giełdziarzy — i... p. Steczkowski nie ponowił więcej w żadnej formie wyprawy przeciw spekulantom, nawet gdy kurs dolara wyśrubowano z 300 — na 2500 marek.

Program p. Steczkowskiego nie budzi więc w nas zapału, bo nie wierzymy w zdolność obecnego rządu do pożytecznej pracy dla uzdrowienia finansów. Ale poza rządem i jego mniejszością istnieje jeszcze w Sejmie większość, a w niej stronnictwa i ludzie szczerze o dobro państwa zatroskani. W przyszłym tygodniu rozpocznie się dyskusya nad expose ministra skarbu. Może w niej znajdzie minister oparcie dla swych planów i może wreszcie sam Sejm zabierze się poważnie do spraw gospodarczo-finansowych. Optymizm nasz opiera się raczej na Sejmie, niż na rządzie obecnym. Ale głównem jego oparciem jest budząca się opinia społeczna, która jednogłośnie woła o ratunek dla naszej marki i naszych finansów.

Niema rozdźwięków w klubie N. Ch. R.

Warszawa. (Telef. wł.) W piątkowym „Przeglądzie Wieczornym" pojawiła się insynuacya, jakoby w Narod. Chrześc. Klubie Robotniczym istniały rozdźwięki. Skutkiem tej notatki N. Ch. K. R. ogłasza, co następuje: „Wobec z gruntu fałszywej wiadomości, zamieszczonej w 144 nrze „Przeglądu Wieczornego" z dn. 1 lipca b. r. o rozdźwięku w Nar. Chrześc. Klubie Robotn. — Klub stwierdza, że wnioski klubowe dotyczące polityki w stosunku do rządu zapadły jednomyślnie, oraz że Klub jak przedtem, tak i nadal obdarza swego prezesa C z e r n i e w s k i e g o najzupełniejszem zaufaniem.

Stapińszczycy i „Wyzwoleńcy" w opozycji.

Warszawa. (Telef. wł.) Stapińszczycy i „Wyzwolenie" reprezentujący wspólnie 36 członków, utworzyli blok lewicy P. S. L., który zachowa w stosunku do polityki zewnętrznej rządu wolną rękę, natomiast co do polityki wewnętrznej gabinetu zastosuje taktykę opozycyi.

Mianowania w dyplomacyi.

Warszawa. (E. Ex.). Naczelnik Państwa podpisał następujące nominacye: p. Tytusa F i l i p o w i c z a na stanowisko charge d'affaires w Moskwie i hr. L a s o c k i e g o na stanowisko posła w Wiedniu.

Warszawa. (Telef. wł.). Rząd austryacki zamierza mianować posłem w Warszawie dotychczasowego charge d'affaires Mikołaja Posta.

Podwyższenie gaż oficerskich.

Warszawa. (E. Ex.). W dniu wczorajszym odbyła się w Min. spraw wojskowych konferencya przedstawicieli departamentów i oddziałów wraz z przedstawicielami Min. skarbu. Na konferencyi omawiano sprawę uposażenia wojskowych. W wyniku konferencyi postanowiono, iż gaże wojskowych w najbliższej przyszłości będą podwyższone o 80%.

Lud śląski nie chce ugody z Czechami.

Warszawa. (E. Ex.) Posłowie ze Śląska Cieszyńskiego: Dr Kunicki, Reger, Kluszyńska i Michejda wystosowali do rządu polskiego protest przeciw polityce ugody z Czechami i zapowiadają, że wezwą cały proletaryat polski do walki o polskość Śląska Cieszyńskiego.

PO ZAMACHU BELGRADZKIM.

Belgrad. P. A. T. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego uchwalono wydać sądom komunistów Copica i Filipovica, gdyż śledztwo w sprawie zamachu na księcia regenta nasunęło podejrzenie, że uczestniczyli w zamachu

Przed ostatecznem rozbrojeniem.

Odezwa komisyi alianckiej.

Warszawa. (Telef. wł.). Na obszarze plebiscytowym ogłoszono następującą odezwę:

„Międzysojusznicza komisya rządząca zawiadamia mieszkańców G. Śląska, że w myśl jej „zarządzeń siły powstańców i nieregularne oddziały ochotnicze niemieckie rozpoczęły odwrót na obszarze plebiscytowym i będą rozwiązane zupełnie dn. 5 lipca b. r. Od tego czasu administracya G. Śląska przejdzie w ręce komisyi międzysojuszniczej. Z racyi faktycznego zakończenia powstania ogłosi komisya amnestyę, obejmującą wszystkie nieprawne działania. Amnestya nie dotyczy przestępstw w chęci zysków osobistych, albo posiadających cechę wyrafinowanego okrucieństwa. Również wykluczeni będą ci mieszkańcy G. Śląska, którzy po terminie, mającym się wkrótce wyznaczyć, będą posiadali broń palną i materyały wybuchowe. Komisya wzywa mieszkańców G. Śląska do oczekiwania w spokoju i całkowitej ufności decyzyi, jaką powezmą mocarstwa sprzymierzone w myśl traktatu pokojowego.

Czy nowa zwłoka?

Bytom. P. A. T. Widoki na wspólny i jednomyślny wniosek komisyi sojuszniczej co do podziału G. Śląska są bardzo małe. Należy się spodziewać, że i tym razem wnioski poszczególnych zastępców państw będą rozbieżne.

Bytom. P. A. T. W tutejszych kołach politycznych polskich żywo komentują ustąpienie rządu włoskiego i liczą się z tem, że jeżeli Sforza nie zostanie na nowo ministrem spraw zagr., rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej może uledz nowej zwłoce, gdyż nowy rząd będzie zapewne chciał zaznajomić się z daną sprawą.

Warszawa. (Telef. wł.) „Kuryer Warszawski" podaje wiadomość, że komisya międzysojusznicza w Opolu uzgodniła wniosek w sprawie podziału G. Śląska w ten sposób, że Polsce ma przypaść tylko powiat rybnicki i część gliwickiego. Wiadomość ta jest sprzeczna z doniesieniami PAT'a i innych źródeł, które twierdzą, że nie doszło do porozumienia.

Walki w Bytomiu.

Warszawa. (Telef. wł.) Wczoraj bandy niemieckie w Bytomiu zaatakowały przedmieście R o s b a r k, chcąc urządzić pogrom ludności polskiej. Zaatakowano posterunki francuskie. Późnym wieczorem wdarły się bojówki niemieckie do Rosbarku, urządzając pogrom i niszcząc mienie polskie. W Bytomiu trwają krwawe walki między Niemcami a powstańcami polskimi. Przez całą noc trwał ogień karabinów maszynowych i ręcznych.

ZBROJNA „DEMOBILIZACYA".

Warszawa. (Telef. wł.). Rząd niemiecki postanowił wypłacać dalej żołd rozbrojonym Niemcom. Żołnierze zabierają broń ze sobą do domów. Na G. Śląsku panuje przekonanie, że Niemcy w niedługim czasie rozpoczną ponowny atak.

Warszawa. (Telef. wł.). Niemcy rozrzucili na G. Śląsku odezwy, twierdzące, że Anglicy dopomogą Hoeferowi do zagrabienia całego Śląska.

Zamach na gen. Hoefera?

Warszawa. (Telef. wł.). Do Sosnowca nadeszły wiadomości, że wczoraj wieczorem urządzili komuniści niemieccy zamach na generała Hoefera, który odniósł śmiertelną ranę.

SZKOŁA KOMUNISTÓW WE WROCŁAWIU.

Warszawa. (Telef. wł.). Sfery niemieckie utworzyły we Wrocławiu szkołę agitacyi komunistycznej, przeznaczonej na G. Śląsk.

WOJSKA ALIANTÓW W ZABRZU.

Warszawa. (Telef. wł.) Do Zabrza przybyły tanki angielskie i kilka kompanii francuskich.

STAN OBLĘŻENIA.

Warszawa. (Telef. wł.). W powiecie strzeleckim i oleskim miano zaprowadzić stan oblężenia celem ukrócenia szerzącego się bandytyzmu.

Obrady Sejmu.

Warszawa. P. A. T. Posiedzenie Sejmu z dn. 2 b. m.

Przystąpiono do dalszych rozpraw nad ustaleniem

planu gospodarczego na rok 1921/22.

Pos. G d y k oświadcza, że wniesienie ustawy o wolnym handlu nic nowego nie przynosi. Pos. D i a m a n d po dłuższem przemówieniu stawia wniosek: Nad przedłożonym projektem ustawy o wolnym handlu przechodzi się do porządku dziennego i wzywa się rząd, aby do trzech dni przedłożył projekt ustawy o całkowitym sekwestrze ziemiopłodów.

Kierownik Min. aprowizacyi S t o l i ń s k i nawołuje, aby nie przejaskrawiać sytuacyi gospodarczej. Wykazuje cyfrowo, co Ministerstwo dotąd zdziałało. Odpowiadając na poprzednio podniesione zarzuty zaznacza, że godzi się imieniem rządu na przesunięcie terminu z dnia 15 lipca na 1 sierpnia.

Pos. M a t a k i e w i c z występuje przeciw wnioskowi pos. Diamanda. Apeluje, by rząd jak najrychlej zlikwidował Min. aprowizacyi, a funkcyonaryuszy, o ile byli oni pożyteczni i mieli czyste ręce, użył w innych gałęziach służby.

W dyskusyi formalnej nad wnioskiem pos Diamanda, aby przed szczegółową rozprawą odesłać ustawę do komisyi, wniosek ten odrzucono. Pos. G d y k zaproponował zmianę redakcyi art. IV., aby rząd utrzymywał zapasy żywności zarówno dla robotników, jak i dla urzędników w równej mierze, aby dał na to kredyty i aby te zapasy miały pierwszeństwo transportów.

Pos. L u t o s ł a w s k i wnosi, aby kredyty rząd udzielał tylko dla współdzielni, które lepiej tę sprawę poprowadzą, niż przy pomocy rządu.

Pos. B r z e z i ń s k i domaga się, aby rząd do 1 sierpnia ściągnął zaległe zboże kontyngentowe, aby w majątkach administrowanych przez państwo wprowadził sekwestr zboża, aby dał kredyty na dokarmienie ubogiej ludności, aby podwyższył pobory urzędników i renty emerytów i wdów i aby zwiększył straż graniczną.

W głosowaniu przyjęto ustawę w drugiem czytaniu. Trzecie czytanie odroczono wobec sprzeciwu 30 posłów.

Po referacie pos. W a s z k i e w i c z a przyjęto ustawę o dodatkach drożyźnianych do rent na podstawie ustawy niemieckiej.

Po referacie pos. F e d e r o w i c z a przyjęto ustawę o podatku giełdowym, która wprowadza do Małopolski opodatkowanie obrotu papierami wartościowymi, a w całem państwie podwyższa dochód skarbu z tego źródła.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne we czwartek dn. 7 b. m.

Warszawa. (E. Ex.). Narodowo-Chrześc. Klub Robotniczy i Klub Nar.-Chrześc. Stronnictw Ludowych złożył do laski marszałkowskiej nagły wniosek, wzywający rząd do przedstawienia preliminaryum w przeciągu dwóch tygodni.

Banesz głosi pojednanie.

Warszawa. (Telef. wł.). Min. B e n e s z powiedział na posiedzeniu komisyi zagranicznej, że stosunek do Polski uległ widocznej poprawie i że jest rzeczą Czechosłowacyi i Polski obustronnie starać się porozumieć z tendencyą raczej ku przyszłości, niż przeszłości. Nieporozumienia, jakie istniały między Polską a Czechosłowacyą z powodu stosunku Czech do Rosyi i Galicyi Wschodniej zostały usunięte. Mówiąc o wynikach swej podróży do Paryża i Londynu wspomniał, że różnice zdań w sprawie śląskiej i tureckiej, jakie istniały między Francyą a Anglią zostały w znacznym stopniu usunięte.

CZESI PRZYZNAJĄ SIĘ DO WINY WOBEC POLAKÓW.

Dziennik czeski „Czech" zamieszcza artykuł w sprawie polsko-czeskiej, w którym obwinia czeskich żołnierzy, że pomagają Niemcom w walce z Polakami, pisząc, iż „czescy robotnicy złączyli przyjacielsko swe dłonie z ręką niemiecką" przeciw Polsce. „Czech" kończy swój artykuł temi słowy: „My czescy katolicy witamy serdecznie braci Polaków, padamy im w objęcia i prosimy ich, aby zapomnieli o wszystkiem, co Czesi Polakom złego wyrządzili".

SEPARATYZM MORAWIAN.

Praga. (E. Expr.) Wczoraj zebrali się morawscy politycy na naradę wspólnego postępowania, celem wystąpienia przeciw dążeniom centralizacyjnym Pragi za pomocą akcyi samoobronnej. Utworzono „Morawskie Koło", które ma bronić interesów Moraw i Śląska.

CHARAKTERYSTYKA URZĘDNIKÓW LITEWSKICH.

Wilno. (E. Expr.) Organ, wychodzący w Kownie, chrześcijańskiej demokracyi litewskiej „Draugalis" charakteryzuje w sposób ujemny urzędników litewskich. Samowola urzędników — pisze dziennik — jest dla nas prawdziwym biczem. Samowola ta stała się już metodyczną, a wobec niewystąpienia rządu do walki, staje się niezbędną praca całego społeczeństwa. Niestety, społeczeństwo niema zamiaru pomagać w walce z nadużyciami, przeciwnie przez pobłażliwość i bierność ułatwia łapownictwo i popiera samowolę.

Klęski Greków.

Lyon. P. A. T. Radio. Turcy zajęli pozycye około Sabandji i posuwają się naprzód. Wojska greckie zostały koło Chyme otoczone przez Turków i znalazły się w sytuacyi bez wyjścia.

Londyn. (E. Expr.) Wicemin. spraw zagr. zawiadomił Izbę, iż wojska nacyonalistów tureckich zajęły 26 z. m. I s m i d.

Belgrad. (E. Expr.) Donoszą tu z Aten, iż wojska greckie rozpoczęły ofenzywę. Toczy się wielka bitwa koło Uszak.

Spisek bolszewicki w Konstantynopolu.

Paryż. (E. Expr.) „Russ Union" donosi z Konstantynopola, że wojskowe władze angielskie aresztowały 6 członków handlowej misyi sowieckiej w Konstantynopolu. Biura delegacyi zostały opieczętowane i skonfiskowano znaczne ilości gotówki. Powodem tych aresztowań było wykrycie spisku bolszewickiego w Konstantynopolu przeciw sprzymierzonym. Wybuchnąć miała rewolucya równocześnie z rozpoczęciem ofenzywy kemalistów od strony Azyi. Policya angielska aresztowała również kilku Rosyan, przebywających w Konstantynopolu, oraz Turków, sprzyjających kemalistom. Aresztowanych umieszczono na pokładzie jednego z wojennych okrętów angielskich. Podczas dokonanych rewizyi znaleziono znaczne ilości odezw rewolucyjnych w trzech językach.

CZICZERIN W ANGORZE.

Londyn. (E. Expr.) W Izbie gmin otrzymano wiadomość z Konstantynopola, że Cziczerin przybył już do Angory.

POLITYKA ZAGRANICZNA WŁOSKA NA ROZDROŻU.

Warszawa. (Telef. wł.) W sferach politycznych przywiązują dużą wagę do rozwiązania przesilenia włoskiego. Według informacyi jedną z przyczyn upadku hr. S f o r z y było jego polonofilstwo (!) i frankofilstwo, podczas gdy we Włoszech zawiedzionych co do rezultatów i skutków wojny, zaczynają się wzmagać wpływy germanofilskie. Następcą S f o r z y ma być albo dotychczasowy poseł w Paryżu Salvagio R a g g i, reprezentujący kierunek frankofilski, lub poseł w Berlinie T o m a s s i n i, reprezentant kierunku germanofilskiego.

Rzym. (E. Ex.) Według ostatnich wiadomości podjął się N i c o l a funkcyi utworzenia gabinetu. Grupa socyalistyczna obiecała ułatwić prace związane z uformowaniem nowego rządu.

Senat amer. przyjął pokój z Niemcami.

Waszyngton. P. A. T. (Reuter). Senat przyjął 38 głosami przeciw 19 rezolucyę kompromisową zaakceptowaną przez izbę reprezentantów w sprawie ukończenia stanu wojennego z Austryą i Niemcami.

Waszyngton. P. A. T. (W. B. K.). Prezyd. H a r d i n g zaraz po przyjęciu rezolucyi pokojowej podejmie rokowania z Niemcami w sprawie traktatu handlowego, skutkiem czego nastąpi złagodzenie nowej ustawy celnej, gdyż prezydent ma w tym kierunku znaczne upoważnienia.

PROCES NIEMIECKICH ZBRODNIARZY.

Gdańsk. P. A. T. Dzienniki donoszą z Lipska o dalszych szczegółach procesu w sprawie zbrodniarzy wojennych. Świadek Klee z Konstancyi zeznał, że kap. C u r t i u s oświadczył mu, iż jeńcy francuscy będą wystrzelani. Świadek Burger podał, że Curtius 20 sierpnia powiedział mu, iż wyszedł rozkaz niebrania jeńców. Świadek Leeman podał, że pewien ranny Francuz, którego pokrzepił kawą, został zabity uderzeniem karabinu. Świadek Krees b. dowódca kompanii podał, że 20 sierpnia dowódca batalionu przed frontem oznajmił, iż wydano rozkaz rozstrzelania rannych jeńców. Inni świadkowie usiłowali wyjaśnić, że Curtius w owym czasie już zdradzał oznaki niepoczytalności.

Różne wiadomości.

Gdańsk. P. A. T. „Danziger Ztg" donosi z Berlina, że układ między Polską a Niemcami w sprawie uregulowania ruchu granicznego będzie dziś podpisany.

Berlin. (E. Expr.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu pruskiego wniosek w sprawie zniesienia kary śmierci został odrzucony 175 głosami centrum i demokratów przeciw 133 głosom socyalistów i niektórym demokratom. Po głosowaniu przyszło do burzliwych scen, wywołanych przez niezależnych i komunistów.

Kontrola granicy polsko-górnośląskiej

GRANICA GÓRNEGO ŚLĄSKA OD STRONY NIEMIEC JEST DALEJ OTWARTA.

Komisya Międzysojusznicza kontroli granicy polskiej od strony G. Śląska ukończyła swą inspekcyę dn. 28 czerwca po ośmiu dniach pracy. Francyę reprezentował w tej Komisyi pułk. Mueller (Alzatczyk), Anglię komodor Rawlings, Włochy major Stabile (szef sztabu generała Romei), Polskę adjutant jen. Szeptyckiego por. Puslowski.

Komisya przybyła wagonem salonowym z Warszawy do Sosnowca, skąd trzema samochodami odbyła rewizyę dworców kolejowych i każdej komory w stronę Bogumina i w stronę Herbów. W niedzielę była cała komisya na nabożeństwie w Częstochowie, gdzie za osobnem pozwoleniem O. Przeora, odbyło się odsłonięcie Cudownego Obrazu Matki Boskiej, do którego przez pół tysiąca lat ciążące serca Ślązaków uratowały narodowo najbogatsze z ziem polskich dla Rzpltej.

Komisya kontrolna zawiadomiła już niezawodnie odnośne rządy Ententy, że znalazła granicę polsko-górnośląską ściśle zamkniętą i że odnośne oświadczenia rządu polskiego polegają na prawdzie. Kontrolę granicy przeprowadziła Komisya ze skrupulatnością, która przynosi zaszczyt policyjnym zdolnościom jej członków. Oglądała uważnie każdą komorę, dworzec, każdy mostek, badała nawet ślady kół na gościńcu... I widziała wszędzie gęste kordony polskiego wojska, straży celnej i patroli jazdy, które z nużącą czujnością śledziły, by z polskiej strony nawet mieszkaniec graniczny nie przekroczył granicy. Ci „zbrodniarze", którzy korzystając przedtem przez dziesiątki lat ze stałych dla nadgranicznych pozwoleń teraz załatwić swe sprawy za linią graniczną chcąc tylko o kilkaset kroków od swego gospodarstwa, skazani zostali przez władze polskie na grzywny i więzienie kilkumiesięczne! Taką to kosztowną i żmudną mobilizacyą oddziałów wojskowych do służby strażniczej i narażeniem na wielkie niewygody pogranicznej ludności odpowiedział rząd polski na wezwanie Ententy o zamknięcie granicy górnośląskiej!

Tymczasem o zamknięciu granicy górnośląskiej od strony Niemiec ani słychać! Granica tam jest zupełnie otwarta — wiedzą o tem nawet komisarze koalicyjni — i szeregi ochotników niemieckich oraz transporty amunicyi mogą swobodnie docierać z Rzeszy do armii Hoefera. Dlaczego rząd polski nie zażąda zamknięcia tej granicy? Dlaczego nie domagał się równego traktowania Niemiec i Polski przez Ententę? — Czyżby pomysł żądania wzajemności nie przyszedł do głowy nikomu w warszawskiem Ministerstwie spraw zagranicznych?

Zamknięcie granicy jedynie od strony polskiej i to pod surową kontrolą koalicyi wygląda wprost na szykanowanie Polski, a ponadto rzuca jeszcze raz przykre światło na bezczynność naszej dyplomacyi.

Strajk w Bielsku—Białej.

Biała, 1 lipca.

Strajk w tutejszych fabrykach trwa już od tygodnia i trudno przewidzieć, kiedy się skończy. Dziś już jednak nie ulega wątpliwości, że strajk proklamowany jako generalny, zrobił fiasko, bo znaczna część przedsiębiorstw, zwłaszcza tych, gdzie robotnicy w większości należą do organizacyi chrześcijańskich, jest przez cały czas strajku czynna. Strajk, który wywołali socyaliści, ma podkład polityczny. Wysunięto wprawdzie żądania gospodarczej natury, ale zrobiono to raczej dla obałamucenia nieuświadomionych robotników i pokrycia właściwych powodów strajku. Socyalistom tutejszym, zerkającym w stronę Berlina i Moskwy, chodziło o wywołanie zamieszania i niezadowolenia między robotnikami, do sprowadzenia dalszego zastoju w tutejszym przemyśle, do pozbawienia robotników zarobków, by ich przez to zrewolucyonizować i pchnąć w kierunku, jaki jest pożądany dla bolszewików i Niemców. Socyaliści wywołując strajk, mieli jeszcze inny cel na oku. Chodziło im o rozbicie organizacyi chrześcijańskich, która zawsze skutecznie przeciwstawiała się antypaństwowej i antypolskiej propagandzie czerwonych zbawców robotnika. Próby wyrzucania z pracy członków związków chrześcijańskich były długą drogą do rozbicia tych związków, a poza tem narażały socyalistów na procesy i kary. Trzeba było za jednym zamachem zgnieść te związki. W tym celu już 28 lutego i 1 marca proklamowali socyaliści strajk generalny, który jednak zupełnie się nie powiódł, a stwierdził niezbicie poważne wpływy organizacyi chrześcijańskiej na terenie Bielska-Białej. Ta marcowa przegrana jeszcze więcej podnieciła socyalistycznych prowodyrów. Przez kilka miesięcy uprawiali przeciw organizacyi chrześc. podłą agitacyę, a sądząc, że w ten sposób grunt przygotowany, ogłosili strajk generalny. Ponownie jednak sprawę przegrali, a organizacya chrześc. wyjdzie z walki zwycięsko.

Najważniejsze żądanie socyalistów — to „wprowadzenie Rad robotniczych i zapewnienie tym Radom prawa przyjmowania lub wydalania robotników". W ten sposób robotnik niesocyalistyczny nie otrzymałby pracy i pod naciskiem konieczności wszedłby do czerwonego obozu. — Władza socyalistów byłaby ugruntowana. Na szczęście coraz mniej jest ludzi, którzyby chcieli uwierzyć w bezstronność Rad robotniczych. Postulat ten zwalczają związki chrześc., bo czują, że Rady robotnicze socyalistyczne to zupełna niewola robotnika, to zdanie go na łaskę i niełaskę czerwonych prowodyrów. — I przed tą niewolą robotnik się broni. Przedsiębiorcy, którzy w sprawie żądań gospodarczych są skłonni do ustępstw, odrzucają żądania polityczne. Strajk zatem dalszy nie ma sensu, a naraża jedynie robotników na dalsze straty. Bezsensowność dalszego strajku uznali już i socyaliści, bo na ostatnich konferencyach z fabrykantami cofnęli żądanie co do Rad robotniczych, a domagają się tylko komitetów fabrycznych ze szczupłym zakresem działania. Czy to zredukowane żądanie okaże się drogą honorowego wyjścia socyalistów z beznadziejnej sytuacyi, najbliższa przyszłość okaże. Fabrykanci zresztą są strajkiem zadowoleni. Ich to pełne magazyny, oraz brak nabywców na towary spowodowały częściowy brak pracy.

Strajk w Bielsku—Białej zapewne otworzy oczy i tym robotnikom, którzy dotychczas uważają socyalistów za przyjaciół robotnika. Z.

Sprawy miejskie.

Mieszczanie krakowscy przeciw ludowcom.

„Piastowcy" podjęli w ostatnim czasie „akcyę werbunkową" wśród mieszczaństwa. W tym celu rozpoczęli w Krakowie wydawnictwo tygodnika p. t. „Głos Mieszczański", który drukują w zaprzyjaźnionej podstępnie drukarni „Prawdy".

Usiłowania pasko-piastowców spotkały się jednak ze stanowczym oporem wśród mieszczaństwa krakowskiego, czego wymownym dowodem komunikat, który otrzymaliśmy i podajemy:

„Członkowie „Koła mieszczańskiego" w Krakowie, istniejącego od 25 lat jako jedynego zrzeszenia mieszczańskiego, uchwalili jednogłośnie na ostatniem zgromadzeniu protest przeciwko wydawaniu się tygodnika „Głos mieszczański", rzekomo organu niezależnego nikomu w Małopolsce Zjednoczenia mieszczańskiego. Koło mieszczańskie uważa podobne samozwańcze pismo jako chęć rozbicia mieszczaństwa, obecnie przeprowadzającego bardzo obszernej w całem województwie organizacyę Polskiego stronnictwa mieszczańskiego, przez wywołanie dezoryentacyi i zamętu, nadużywając do tego celu popularnej w tych warstwach nazwy dawnego pisma „Głos mieszczański", który tylko z powodu wojny został czasowo zawieszony. Konstatujemy, że obecnie wydawany „Głos mieszczański" nie jest organem tutejszego mieszczaństwa, ani wyrazicielem jego woli i zapatrywań, nadto zauważamy, że samowolne nadużywanie nazwy tego organu będzie powodem pociągnięcia redakcyi owego tygodnika do odpowiedzialności sądowej, przez spółkę wydawniczą z naszych członków złożoną, która istnieje dotąd bez przerwy i czyni obecnie starania o wydawanie napowrót swego „Głosu mieszczańskiego". Piotr Kosobudzki.

Iskierki.

Nowe a niepotrzebne archiwum.

Polska gospodarka finansowa woła o rafunek, a przedewszystkiem o oszczędność. Wezwania takie skierowane są głównie pod adresem Min. Spr. Wojsk., które pochłania ponad 60 miliardów marek rocznie. Tymczasem w temże ministerstwie powstają nowe urzędy i to niełtylko niepotrzebne, ale — śmieszne. Takim urzędem zatrudniającym oficerów z Min. Spr. Wojsk. jest nowe archiwum „prowadzone w myśl polecenia Naczelnika Państwa — pismo Adjut. Gener. (dz. 1446)". Archiwum to gromadzi wszelkie druki, wzmianki i pisma o... Naczelniku Państwa! A zdawaćby się przecież powinno, że rząd polski ma pilniejsze potrzeby, niż przygotowywanie materyałów dla biografów Piłsudskiego. I czy poza marnotrawstwem pieniędzy skarbowych inicyatorzy tego personalnego archiwum nie widzą jeszcze śmieszności, która spada na samą archiwalną personę?

RAJMUND BERGEL.

Manifest Człowieka.

Przeciwko chmurom i jesiennym słotom,
przeciw szarudze rozsnutej bez końca
za mą promienną jak wiosna tęsknotą
idę w blask słońca.
Przeciwko wichrom, co się burzą srożą,
w krwawego trudu piorunowem godle
pod świtającą tęcz złocistych zorzą
gwiazdom się modlę.

— — — — — — — — — — —

Skróś mnogie krzywdy, zwątpienia i bóle,
skróś łzę zawodu, co goryczą piecze
do mojej piersi gorejącej tulę
serce człowiecze.
Skróś pokos marzeń zdeptanych w rozkwicie
w dostałych smutków strojąc się pogodę
czczę ciszę śmierci i miłuję życie
wieczne a młode.

— — — — — — — — — — —

I choć ma miłość łzami się obleka,
choć moja wiara nie znajduje uczni
głoszę słoneczny manifest Człowieka
pod hejnał jutrzni.

KRONIKA.

Kraków, 3 lipca.

„WIANKI". Uroczystość „Wianków" obchodzona przed wojną co roku, została z różnych powodów przez lata wojny zaniechaną. Dopiero w bieżącym roku Tow. wioślarskie „Sokół" otrzymawszy znaczniejsze subwencye pieniężne od gminy m. Krakowa i niektórych towarzystw, jakoteż ognie sztuczne od wojskowości, wznowiło w dniu wczorajszym tradycyjną uroczystość „Wianków". Ściągnęła ona olbrzymie tłumy mieszkańców naszego miasta, które zaległy stoki wawelskie i brzegi Wisły od mostu Dębnickiego aż po Wawel. Rozpoczęcie uroczystości oznajmiły strzały rakietowe, oddane z brzegu Wisły, poczem na fale rzeki wypłynęły wspaniale udekorowane łodzie Tow. wioślarskiego „Sokół" i Akademickiego Związku Sportowego. Równocześnie rozległy się dźwięki hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła", odegranego przez orkiestry 20 p. p. i tramwajarzy. Po defiladzie łodzi — płynących majestatycznie po gładkiej powierzchni fal wśród świateł rakiet, puszczanych od strony wzgórza wawelskiego i z dużego galaru, umieszczonego opodal mostu Dębnickiego na środku rzeki — ukazały się na Wiśle różnobarwne wianki świetlne. Ogniste płomyki, puszczone na wodę gromadnie, zdały się płynąć niby gaj świetlny, a odbijające się od nich w lustrze wody warkocze, robiły wrażenie jakiegoś niezwykłego obrazu, przedstawianego nikiedy w czarownych bajkach... Równocześnie słupy światła reflektorów oświetlały mury Wawelu, będącego najpiękniejszem tłem pięknej uroczystości ludowej. Po produkcyach Sokołów, wykonanych na galarze w oświetleniu różnobarwnych rakiet, ukazał się na dużej łodzi żywy obraz, przedstawiający apoteozę niepodległości Polski. Cała uroczystość pozostawiła na tysiącach mieszkańców, pozbawionych od szeregu lat pięknego widowiska, głębokie wrażenie.

WCZORAJSZE ZŁĄCZENIE WENUS Z KSIĘŻYCEM rozegrało się w Krakowie poza przesłoną z chmur, tak, iż zjawiska nie widziano nawet w Obserwatoryum. Według wiadomości telegraficznej, i w Poznaniu również było pochmurno.

OSOBISTE. P. Antoni Chołoniewski prosi nas o zaznaczenie, że nie jest prawdziwą wiadomość, która się pojawiła w prasie, jakoby był współpracownikiem „Gazety Gdańskiej".

POWOŁANIE DRA T. ŻELEŃSKIEGO NA PROF. UNIWERSYTETU. Z Poznania donoszą, że Rada wydziału filozoficznego tamtejszego uniwersytetu uchwaliła powołać na profesora nowszej literatury francuskiej Dra Tadeusza Żeleńskiego, znakomitego tłómacza wielu arcydzieł literatury francuskiej i autora szeregu studyów z zakresu tejże literatury. Uchwała Rady wydziałowej została przedstawiona min. oświaty w Warszawie do zatwierdzenia.

ŚWIĘTO AMERYKAŃSKIE. Celem uczczenia 145-ej rocznicy ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Uniwersytet żołnierski dowództwa krakowskiego i XI Koło T. S. L. urządzają w poniedziałek 4 b. m. o godz. 5 po poł. w kinie żołnierskiem przy ul. Zwierzynieckiej uroczysty wieczór żołnierski.

ZAKOŃCZENIE SEZONU W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Po dzisiejszem przedstawieniu teatr J. Słowackiego zamyka się na okres dłuższy, niż zwykle, czego powodem są konieczne adaptacye w gmachu, w szczególności rekonstrukcya kaloryferów.

Sezon 1921/22 rozpocznie się około 1 września b. r. Dyrekcya ukończyła kompletowanie nowego zespołu, zdoławszy utrzymać większość dotychczasowego personalu, z oboma reżyserami, p. Jednowskim i Sosnowskim na czele. P. K. Adwentowicz, jeden z najzdolniejszych współczesnych aktorów polskich, zawarł z dyrekcyą teatru J. Słowackiego umowę, wiążącą go poza krótkim okresem, przeznaczonym na gościnne występy, na cały sezon na scenie krak. Pozyskanie artysty tej miary otwiera przed teatrem szereg możliwości repertuarowych, niedostępnych dla naszej sceny w obecnych warunkach. Liczni wielbiciele talentu p. Adwentowicza, których zastęp po tegorocznych występach jeszcze się powiększył, przyjmą z zadowoleniem tę wiadomość.

MIEJSKI TEATR: OPERA, OPERETKA. Z dniem 1 września b. r. obejmuje „Krakowskie Towarzystwo operowe" gmach teatralny przy ul. Rajskiej w swe władanie, celem prowadzenia tam stałej imprezy teatralnej pod firmą: „Miejski Teatr: opera, operetka". Towarzystwo operowe, a nie jakaś spółka — jak zaznaczono mylnie w niektórych dziennikach — ma wyłączne prawo wykorzystania koncesyi. Dla przedsiębrania czynności, związanych z odnośną imprezą, wyłoniło Towarzystwo operowe ze składu swych członków dyrekcyę teatru, złożoną z pp.: Bolesława Wallek-Walewskiego (opera), Stanisława Adolfa Poleńskiego (operetka), Eugeniusza Bujańskiego (administracya), reprezentującą przedsiębiorstwo teatralne na zewnątrz i odpowiedzialną w pierwszym rzędzie za prowadzenie tegoż. Towarzystwo operowe ma zastrzeżony stanowczy wpływ na tok i kierunek agend całej artystycznej imprezy. Mimo trudności, powstałych wskutek spóźnionej (sezonowo) pory, zdołano raźnem i energicznem ujęciem sprawy złożyć stały personal operowy i operetkowy, który stać będzie na wysokim artystycznym poziomie, oraz zjednano współudział najwybitniejszych sił śpiewaczych opery warszawskiej i zagranicy. Podstawy finansowe zapewnione. Gmach teatru ulegnie w ciągu sierpnia b. r. koniecznej przebudowie, uwzględniającej wymogi akustyki i estetyki. Wnioskując z wyników dotychczasowej pracy, których bliższe szczegóły będą niebawem ogłoszone, oraz z silnego zainteresowania, jakie wzbudziło stworzenie tego teatru, mającego zaspokoić przedewszystkiem ogólne pragnienie stałych przedstawień operowych, a przedstawieniom operetkowym dać wykwintną szatę, możemy mieć nadzieję, że nowa placówka teatralna zdobędzie pełne powodzenie.

ZJAZD STOWARZYSZEŃ MŁODZIEŻY MĘSKIEJ okręgu krakowskiego odbywa się dziś (niedziela) w Krakowie. Program obejmuje: zbiórka w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza 37, pochód na nabożeństwo do kościoła św. Krzyża o godz. 10, zebranie o godz. 11 i pół; po południu: o godz. 5 pochód do parku sportowego młodzieży rękodzielniczej na Błoniach, popisy członków Związku krakowskiego, zwiedzanie Wawelu, przedstawienie w Teatrze Powszechnym. W zjeździe bierze udział młodzież 30 stowarzyszeń Ziemi Krakowskiej, w liczbie 500.

NAUCZYCIELSTWO GÓRNOŚLĄSKIE. Rok minął, jak Tow. Obrony zach. kresów Polski poruczyło prof. H. Pachońskiemu zorganizowanie kursu kulturalno-pedagogicznego dla polskich nauczycieli górnośląskich. Przybyło ich wtedy 16, wśród nich 4 nauczycielki. Kurs trwał sześć tygodni. Wydział szkolny Polskiego Komisaryatu, świadomy, że polskich wychowawców na G. Śląsku będzie niewielu po jego przyłączeniu do Polski, powierzył insp. Tad. Przysieckiemu zorganizowanie kursów seminaryjnych, któreby przygotowały choć w części przyszłe nauczycielstwo. Powstały kursa w Bytomiu, Gliwicach, Zabrzu, Katowicach i Rybniku. Wreszcie Tow. Obrony kresów zach. stworzyło specyalny kurs dla nauczycielstwa górnośląskiego, a zorganizowanie powierzyło prof. Pachońskiemu. Kurs rozpoczął się w połowie maja. Przybyło nań 64 kandydatek. Hospitacye i lekcye praktyczne odbywały się pod przewodnictwem p. Amalii Preisówny i w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem pod kierunkiem p. Chrzanowskiej.

Aby poznały okolice Krakowa, urządziło im Towarzystwo wycieczki w okolice, jak Skały Kmity, Czerny, Kalwaryi, Wieliczki, wreszcie na zakończenie udały się do Częstochowy, gdzie prezes Towarzystwa, ks. Rzymełka, odprawił Mszę św. na intencyę ich i Górnego Śląska. Podczas wieczornicy pożegnalnej przemówił do nich gorąco prof. Pachoński, wskazując im ideały i program pracy w wolnym już Górnym Śląsku, żegnał serdecznie ks. Rzymełka i ks. Dr Korzonkiewicz. W imieniu uczenic podziękowała p. Rzytczanka, zaś w imieniu Wydziału szkolnego dziękował Towarzystwu, kierownikowi kursu i całemu gronu inspektor Przysiecki.

WYCIECZKA DZIECI SZKOLNYCH z Krzywojowej Góry k. Krzeszowic zwiedziła dnia 29 czerwca b. r., pod przew. kier. szkoły p. Rąpacza i grona nauczycielskiego, najgłówniejsze zabytki Krakowa. O godz. 2 wycieczka pojechała do Wieliczki, gdzie dzieci były wprost olśnione widokami wspaniałych kaplic i komór. Odjazd do Krakowa nastąpił wieczór.

WYCOFANIE BANKNOTÓW 1, 5 I 20-MARKOWYCH I. EMISYI. Polska Krajowa Kasa pożyczkowa, w porozumieniu i za zgodą Ministerstwa skarbu, wycofuje z obiegu następujące banknoty I emisyi: 1) szare 20-markówki z datą Warszawa 17 maja 1919, z wizerunkiem Kościuszki; 2) pięciomarkówki (data tasama) z wizerunkiem Głowackiego; 3) jednomarkówki

Eksperyment eksperyonistyczny na scenie.

Znamienną cechą zwolenników nowych kierunków sztuki jest to, że sami nie wiedzą, czego chcą. Pragnęliby łączyć wszystkie przeciwieństwa, przezwyciężać wszystkie niemożliwości, nie licząc się z tem, że sztuka i materyał, jakim artysta się posługuje, mają swoje granice i wymagania, którym każdy poddać się musi, jeśli pragnie stworzyć coś wartościowego. Nie można więc równocześnie być zuchwale brutalnym i nad wyraz subtelnym, płaskim i patetycznym, pełnym braterskiej serdeczności i arystokratycznej wzgardy. Nie można chcieć muzyką wyrażać czyste pojęcia, a matematyki przekształcać na malarstwo, nie można wreszcie aktora przemieniać w żywe kulisy, a żywych ludzi zastępować pojęciami. Kto to istotnie robi, ten sprawia wrażenie, nie — jak gdyby wszystko przezwyciężył, ale jakgdyby — niczego należycie jeszcze nie pojął.

Dotychczasowe usiłowania futurystów, ekspresyonistów i innych „istów" nie doprowadziły do żadnych, poważniejszych rezultatów. W zakresie liryki nie wydały nic — oprócz pretensyonalnych, śmiesznie afektowanych, grafomańskich popisów. W zakresie prozy, opowiadającej — wogóle nic. W zakresie dramatu zaangażował swoje nazwisko po raz pierwszy p. Stanisław Ignacy Witkiewicz w dramacie ekspresyonistycznym „Tumor Mózgowicz", którego wystawieniem zajął się sam dyrektor teatru J. Słowackiego z pieczołowitością godną lepszej sprawy.

Fabuła tej sztuki — obojętna, bo — jak mówi autor — „istotą dzieła sztuki jest jej treść formalna, to znaczy konstrukcya sama dla siebie". Niemniej jednak stanowi ona materyał, z którego wydobywa autor pojęcia, działanie, wrażenia dźwiękowe i obrazy wzrokowe, składające się na treść jego sztuki.

Figurą środkową poematu jest „Tumor Mózgowicz", genialny matematyk, człowiek niskiego pochodzenia i instynktów, który świadom swej światoburczej teoryi, pragnie ją wyzyskać dla zaspokojenia swej namiętności błyszczenia i wyniesienia się wobec świata. Jest to więc karykatura typowego snoba. Tumora snobizm jest sprężyną działania całego dramatu. Przez snobizm ożenił się Mózgowicz z wdową po jakimś arystokracie, w nadziei, że przymieszka jej błękitnej krwi uszlachetni rasę genialnego „chama". Mózgowicza dręczy problem rasy; on pragnie go przezwyciężyć w samym sobie. Rychło jednak spostrzega, że sama wiedza problemu tego nie przezwycięży. „Jedynie bowiem sztuka jest przezwyciężeniem problemu rasy". Próbuje więc tworzyć wiersze, ale i na tem polu ośmiesza się gruntownie. Tumor jego snobizmu występuje w całym komiźmie duchowego ubóstwa wobec prawdziwego talentu poetyckiego, którego ucieleśnieniem ma być arystokratka z krwi i ducha, Ibissa hr. Krzeczborska. Ona też staje się teraz z kolei nowym, niedościgłym i roznamiętniającym ideałem Mózgowicza. Tymczasem świat nauki zaniepokojony jest rewolucyjnością teoryi Mózgowicza. Wysyła więc jako swego delegata prof. Greena z pełnomocnictwem unieszkodliwienia Mózgowicza w razie, gdyby pragnął dalej ogłaszać swoje niepokojące teorye i nie chciał zdradzić tajemnicy swej idei uczonym. Wobec oporu Mózgowicza prof. Green więzi go, w czem dopomaga mu cała rodzina matematyka, widząc w teoryi ojca nie tylko zagrożenie losu świata, lecz i swojego. Lecz hr. Ibissa uwalnia Mózgowicza z więzienia i ucieka z nim na wyspę wulkaniczną, do kraju Malajów. Mózgowicz zostaje władcą Malajów. Tu na tle podzwrotnikowej przyrody i pierwotnego plemienia przychodzi jednak do najostrzejszego konfliktu między przedstawicielką szlachetnej rasy, Ibissy a kulturalnym chamem, Mózgowiczem. Ibissa igra z nim, drażniąc jego snobizm do najwyższego stopnia. Mózgowicz, któremu się zdaje, że przez zewnętrzne posiadanie Ibissy stał się jej równy, traci panowanie nad sobą, wpada w ordynarną pasyę i każe Malajom zabić Ibissę. Lecz Malajowie nie śmieją tknąć białego „bóstwa". Mózgowicz zdemaskował tylko swoje ordynarne chamstwo i tumor snobizmu. Daremnie usiłuje ratować się w oczach hrabianki i próbuje zaimponować arystokratce, zabijając władcę wyspy. Mózgowicz traci do reszty wszelki urok w oczach Ibissy, gdy zdradza się ze swymi wyrzutami sumienia. Ibissa opuszcza matematyka, który wraca po tej przegranej do kraju i swej rodziny. Tu zastaje gotowy spisek wymierzony przeciw sobie. Do spisku przeciw snobowi przystępuje także Ibissa. Mózgowicz szuka oparcia dla siebie w jedynej jeszcze osobie ze sfery arystokratycznej, której imponuje, Balantynie Fermora. Ale właśnie, gdy marzy z nią o miodowych miesiącach, umiera na udar serca. Śmierć uwalnia go od dalszych komiczno-tragicznych udręczeń, spowodowanych tumorem snobizmu. Gdy Mózgowicz umiera, Balantyna, której on zwierzył tajemnicę swej idei, powierza ją uczonemu lordowi Persville, za którego wyjdzie za mąż. Ten lord, prawdziwy arystokrata, wolny od wszelkiego snobizmu, nie będzie wyzyskiwał swej idei dla zaspokojenia osobistych pragnień, ale ją zastosuje z pożytkiem — dla nauki i ludzkości.

Jak więc widzimy, usiłował Witkiewicz stworzyć satyrę, której konstrukcya polega na potęgowaniu z każdym aktem dramatycznego napięcia, wynikającego z komicznego usiłowania uwolnienia się uczonego snoba od własnej natury, od przyrodzonego podłoża swego pochodzenia. Byłby to zatem problem bardzo aktualny.

Technika dramatu Witkiewicza jest nawskróś intelektualna. Wszelki wtręt działania bezpośredniego uczucia z góry uniemożliwiony. Witkiewicz uczucia nie posiada i nie uznaje — zarówno dla demokracyi, jak i dla arystokracyi. On wyszydza wszystkich. Ród Mózgowiczów, jak i hr. Krzeczborskich, końcowa pointa sztuki z Balantyną i lordem Persville'm robi więcej wrażenie jakiejś kokieteryi etycznej, aniżeli wyrazu głębokiego przekonania. I dlatego sztuka ta kąpie się nie tyle w atmosferze satyry, co — pozy i blagi. Cały świat Witkiewicza robi wrażenie czegoś załganego. Unosi się nad nią zapach nieprzewietrzanego pokoju. Zamiast żywych ludzi i krwią pulsujących kreacyi stworzył Witkiewicz zimnorozumujące figurki do wygłaszania wciąż powtarzających się monologów i dyalogów. Zdumiewającem jest, jak szybko stają się one nudnemi mimo coraz to nowych waryacyi! Zamiast przedstawienia rozwoju jakiegoś działania daje Witkiewicz ciągle jego pojęciowe formułowanie za pomocą dyalogu. Dyalog to błyskawiczny, zwięzły jak depesza, rezygnujący z wszystkich partykuł i łączników gramatycznych, jakkolwiek z jednej strony przyspiesza tempo sztuki i zaostrza zarysy kreacyi, to znów z drugiej strony przez swą skaczącą rytmikę wyklucza możliwość głębszego oddziaływania muzycznego na duszę słuchacza.

Czysty seksualizm, wprowadzony w akt drugi na zimno, z intelektualnem wyrafinowaniem jako dyskusya między przedstawicielami zachodniej kultury, urozmaicony aktem mordu dokonanym przez jedną z wynaturzonych figurynek, robi wrażenie czegoś zupełnie bezstylowego.

Psychologiczny zygzak wyrafinowanego mózgowca walczy u Witkiewicza wciąż z tendencyą do silnej prostolinijności, pęd do tworzenia żywych ludzi z narzuconą z góry tendencyą, łamiącą ich w sposób groteskowy. Język Witkiewicza, tego „mordercy demokracyi", jest mieszaniną trywialnej gwary pospólstwa z żargonem intelektualizujących snobów — jest więc właśnie językiem owej zwalczanej przezeń demokracyi. Z tem wszystkiem Witkiewicz robi wrażenie człowieka utalentowanego, lecz przedwcześnie zmanierowanego i nieszczerego.

Gra artystów, którym autor wyznaczył rolę pomalowanych karykaturalnie kulis — mogłaby być śmiało zastąpiona przez maryonetki. Przyjmując te role, widocznie z góry rezygnowali ze swej indywidualności. Nie mam więc potrzeby o tem pisać.

LUDWIK SKOCZYLAS.

(data ta sama) z wizerunkiem orła polskiego.

Termin przyjmowania tych banknotów w oddziałach P. K. K. P., w urzędach i instytucyach upływa z dniem 30 września b. r. Od dnia 1 października ustaje obowiązek przyjmowania tych banknotów do zapłaty, mogą one jednak być przyjmowane w oddziałach P. K. K. P. do wymiany na banknoty drugiej emisyi, ale tylko do dnia 31 grudnia.

KONSULAT CZESKI zawiadamia, że zniżył należytość za wizę na wyjazd lub przejazd przez Czechosłowacyę dla poddanych polskich z Mkp. 2000 na 1500 (z dniem 27 czerwca). Równocześnie komunikuje, że dowóz drobnych monet metalowych (b. austryackich) do Czechosłowacyi jest dozwolony tylko w wysokości 2 koron czeskich.

ZNOWU PODWYŻSZENIE CEN WĘGLA. Magistrat zawiadamia, że wskutek nowego znacznego podwyższenia cen węgla z dniem 1 b. m. przez Państw. Urząd węglowy w Warszawie, a to z kwoty 26.500 Mk. do kwoty 39.000 Mk. za wagon 10 tonn loco kopalnia, musiały uledz ponownie bardzo znacznemu podwyższeniu ceny maksymalne węgla w Krakowie. Obecnie ceny węgla w Krakowie są następujące: przy sprzedaży wagonowej za 10 tonn 45.900 Mk.; w składach hurtownych handlarzy przy dworcu kolejowym za 1 ctm. 483 Mk.; w składach drobnych handlarzy w Krakowie i Podgórzu za 1 ctm. 532 Mk.; w składach Kwiatkowskiego, ul. Zwierzyniecka, Szpera, ul. Sebastyana, oraz hurtowników w Podgórzu, mających składy w mieście, oraz na galarach na Wiśle za 1 ctm. 520 Mk.; za odwóz ze składu hurtownika w Krakowie i Podgórzu od 1 ctm. 30 Mk.; za zniesienie do piwnicy od 1 ctm. 16 Mk.

POLICYA KRAKOWSKA BEZKARNIE PUSZCZA BANDYTÓW NA WOLNOŚĆ. Jak się dowiadujemy, onegdajszej nocy zaszły w naszem mieście następujące wypadki: Na dwie kasyerki restauracyi „Udziałowej" wracające do domu po przeprowadzeniu rachunków koło godz. 1 w nocy, napadło na ul. Dunajewskiego kilku bandytów, z których jeden uzbrojony był w rewolwer. Apasze jechali w powozie, a zrównawszy się z idącemi kobietami rzucili się na nie. Krzyk napadniętych sprowadził dwóch posterunkowych, na widok których apasze zaczeli uciekać. Prawie jednakże nadjechała konna patrol policyantów, która opryszków ujęła i odprowadziła ich na inspekcyę policyi przy ul. Zacisze. Po spisaniu protokołu urzędnik inspekcyjny wypuścił bandytów na wolność (!).

Drugi napad bandycki miał miejsce tej samej nocy obok parku krakowskiego. Ofiarą jego padł jeden z urzędników Tow. ubezpieczeń „Varsovia". Napadnięty przez znanego apasza Nalepę i uderzony przez niego jakiemś narzędziem w głowę, strzelił z rewolweru do bandyty, raniąc go w nogę. Zwabiony strzałem policyant odprowadził Nalepę pod „Telegraf", niestety inspekcyjny urzędnik uznał widocznie czyn Nalepy za niekarygodny i dał mu tylko polecenie zwrócenia się celem opatrunku do lekarza Pogotowia ratunkowego.

ATAK SZAŁU. Wczoraj o godz. 3 w nocy porucznik niestwierdzonego nazwiska dostał silnego ataku histero-epileptycznego na plantach obok ul. Szpitalnej. Atak był wywołany nadużyciem napojów wyskokowych.

KRADZIEŻ W FABRYCE BIBUŁEK DO PAPIEROSÓW. Policya krakowska wpadła na ślad większej kradzieży bibułek „Sololi", popełnionej w fabryce bibułek do papierosów w Żywcu. Skradzione bibułki nabywali paserzy z Zabłocia obok Żywca, i tak Gottlieb i Rittner, który znowu za pośrednictwem Arnolda Ferbera, skradziony towar pozbywali dalej. W związku z temi kradzieżami skonfiskowano handlarzowi Szyji Hoffmanowi 158 pudełek bibułek, wartości 160.000 Mk. Szkoda wyrządzona fabryce, znaczna.

MIĘDZY BANDYTAMI. Na stacyę Pogotowia ratunkowego przyprowadził onegdaj późną nocą posterunkowy policyi niejakiego Jana Tobółę, malarza, którego jego kolega dotkliwie nożem pokaleczył, zadając mu trzy głębokie rany w okolicę łopatki, przedramienia i w brzuch.

Wczoraj w nocy zgłosił się do lekarza Pogotowia ratunkowego Józef Nalepa, postrzelony w nogę przez swego kolegę. Po opatrzeniu, przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Z Polski i ze świata.

REORGANIZACYA POLITECHNIKI LWOWSKIEJ. Przed kilku dniami odbyły się na politechnice lwowskiej konferencye, w których wzięło udział grono profesorów, oraz delegat Ministerstwa oświaty, Dr Maryan Borowski. Przedmiotem konferencyi była niezwykle ważna sprawa reorganizacyi politechniki. Ustalono, że politechnika będzie się składała z następujących wydziałów: 1. komunikacyjnego z oddziałami: drogowym, wodnym i mierniczym; 2. architektonicznego z oddziałami: artystycznym i konstrukcyjnym; 3. maszynowego z oddziałami: mechanicznym, elektrycznym i górniczym; 4. chemicznego i naftowego z oddziałami: laboratoryjnym i fabrycznym; 5. rolniczo-leśnego z oddz.: rolnym i leśnym (dawna Akademia dublańska).

Oprócz powyższych wydziałów, utworzone zostaną w październiku b. r.: wydział ogólny, którego zadaniem będzie pogłębianie wiedzy teoretycznej u słuchaczów politechniki, pragnących obrać sobie drogę naukowej pracy na przyszłość obok kształcenia sił nauczycielskich dla średniego szkolnictwa zawodowego, oraz wydział inżynieryi wojskowej, który będzie miał za zadanie dostarczanie armii specyalnych sił technicznych. Obecnie studyuje kilkudziesięciu oficerów w politechnikach zagranicznych, co powoduje, ze względu na niski kurs marki polskie, szalone obciążenie budżetu, a na dalszą metę wogóle nie odpowiadałoby nawet godności państwa.

STRAJK, CZY BOLSZEWIZM. Strajkujący od dwóch tygodni kelnerzy lwowscy urządzili onegdaj demonstracyjny pochód, w którym — jak zaznaczają pisma lwowskie — rej wiedli żydzi, poczem wpadli do jednej z większych kawiarń przy ul. Legionów, pobili usługujące dziewczęta i opanowali lokal. Wobec wyzywającego zachowania się kelnerów, znajdujący się w lokalu goście musieli usunąć się.

„Dla solidarności" przyłączyli się do strajkujących czeladnicy piekarscy, skutkiem czego Lwów jest kompletnie pozbawiony pieczywa. Prasa lwowska wyraża nadzieję, że wojsko uruchomi piekarnie.

MILIONÓWKA. Przy wczorajszem 35-tem ciągnieniu milionówki wyszedł numer 0,751.754.

DZIENNIKARZE NADBAŁTYCCY W POZNANIU. Dziennikarze nadbałtyccy, którzy zeszłej niedzieli gościli w Krakowie, przybywają dnia 3 b. m. do Poznania, gdzie zabawią przez 3 dni.

PRZYMUS UBEZPIECZEŃ BUDYNKÓW OD OGNIA. Jak wiadomo, na posiedzeniu Sejmu w dniu 24 czerwca b. r. uchwalono przymus ubezpieczenia od ognia wszystkich budowli, z wyjątkiem przemysłowych, do wysokości $^2/_3$ części wartości szacunkowej. Obok tego ustawa orzekła przymus ubezpieczenia w pełnej wartości szacunkowej wszystkich budynków, z wyjątkiem państwowych o wyjątkowym stopniu niebezpieczeństwa, oraz budowli o charakterze tymczasowym lub przeznaczonych do rozebrania. Państwowy Zakład ubezpieczeń w Warszawie, który zcentralizuje wpływy ubezpieczeniowe na zasadzie dobrowolnego przystąpienia, będzie mógł prowadzić działy ubezpieczeń życiowych, emerytalnych, od nieszczęśliwych wypadków i t. p. Ubezpieczenia plonów rolnych od gradobicia i żywego inwentarza od pomoru będą obowiązywały jako przymus, o ile Sejmik powiatowy, względnie Rada powiatowa, uchwałę taką poweźmie.

Ustawa wejdzie w życie na terenie Małopolski w dniu, który ustali Ministerstwo skarbu, z tem jednak zastrzeżeniem, że istniejące ubezpieczenia pozostają w mocy do czasu ich wygaśnięcia, albo wypowiedzenia.

Obszaru b. zaboru pruskiego i m. Warszawy ustawa ta nie obowiązuje.

WYLUDNIENIE FRANCYI. Obliczenia depopulacyi Francyi z powodu wojny wykazują ubytek 2,384.457 w porównaniu z rokiem 1911. W cyfrze tej nie są policzeni żołnierze i marynarze francuscy, przebywający poza granicami Francyi.

Z ruchu chrześc.-demokratycznego.

KURS SPOŁECZNY dla wyszkolenia pracowników w chrześcijańskich Związkach robotniczych odbędzie się w Krakowie w czasie od 1 do 20 sierpnia b. r. Zgłoszenia do 25 b. m. przyjmuje, oraz wyjaśnień, co do warunków przyjęcie, udziela: Sekretaryat generalny chrześcijańskich Związków zawodowych w Krakowie, ul. A. Potockiego l. 11.

PIELGRZYMKA PODGÓRSKA NA JASNĄ GÓRĘ. Dnia 29 czerwca podążyła na Jasną Górę pielgrzymka z Podgórza, składająca się z członków organizacyi chrześcijańskich, w liczbie ponad czterystu. Prowadzili pielgrzymkę ks. prob. Dr Niemczyński i ks. Sosin z Podgórza. Kto w ostatnim czasie nie był w Częstochowie, ten niema pojęcia o napływie polskich pątników do cudownego obrazu. Wieczorem w dzień św. Piotra i Pawła spotkaliśmy pielgrzymki olbrzymie z całej Polski: z Poznania, Pomorza, z Górnego Śląska, Piotrkowa — samych unitów było ponad 4000. Dzień przecudny, pogodny, trochę chłodny. Po modłach wieczornych i odbyciu stacyi Drogi Krzyżowej, pątnicy rozlokowali się po domach na nocny spoczynek. Na drugi dzień wczas rano, już o 5 godzinie, kaplica i kościół zapełnione po brzegi. Przed ołtarzem cudownej Najśw. Panny ks. Dr Niemczyński odprawił Mszę św., poczem ks. Sosin wyszedł na ambonę, zaczynając kazanie: „I Tyżeś to jest Najświętsza Panno, coś przez tyle wieków otaczała Polskę blaskiem potęgi i chwały?" — wyliczył Jej opiekę cudowną nad polskim narodem aż do czasów obecnych. Kaznodziei przerywały głośne łkania i płacz serdeczny. — Żegnaliśmy Jasną Górę z prawdziwym żalem, podniesieni na duchu. W nocy o godz. 10 i pół witały nas radośnie dzwony podgórskie, a kościół, przepięknie oświetlony, zapraszał do siebie, by podziękować Bogu za szczęśliwy powrót.

Takich pielgrzymek jak najwięcej, a robota podziemna wrogich żywiołów spełźnie na niczem. Trzeba dodać, że kierownictwo kolei wszędzie szło nam na rękę. **Uczestnik.**

KONFERENCYA DELEGATÓW POL. ZWIĄZKÓW ZAWOD. CHRZEŚC. ROBOTNIKÓW odbyła się w Cieszynie w niedzielę 26 czerwca przy bardzo licznym udziale delegatów robotników z całego Śląska Cieszyńskiego. Z ramienia Centrali chrześc. Związków zawodowych z Krakowa przybył p. Martinek. Z obrad konferencyi wynikało, że chrześc. organizacye zawodowe mają na Śląsku Cieszyńskim zapewnioną przyszłość i rozwijają się coraz to pomyślniej. Uchwalono między innymi protest przeciw zbrodniczemu strajkowi na folwarkach komory cieszyńskiej, który partya socyalistyczna zupełnie przegrała, następnie protest przeciw zamierzonemu generalnemu strajkowi w Bielsku-Białej, mającemu podkład bolszewicki i protest przeciw zamierzonemu zniesieniu spoczynku niedzielnego. Delegaci rozeszli się z tem przeczuciem, że idea organizacyjna wśród robotników chrześcijańskich zatacza coraz to szersze kręgi.

Ze świata katolickiego.

PIERWSZY BISKUP ŁÓDZKI. Konsekrowany dnia 29 czerwca b. r. pierwszy biskup łódzki, ks. Wincenty Tymieniecki, urodził się w 1871 r. w Piotrkowie z obywateli ziemi łęczyckiej; z domu wyniósł tradycye wrogie Rosyi, będąc synem jednego z uczestników powstania 63 roku i sybiraka. Gimnazyum ukończył w Łodzi, seminaryum zaś duchowne w Warszawie w 1895 roku. Po wyświęceniu został wikaryuszem parafii skierniewickiej, następnie uczył religii w szkołach w Łodzi, Łowiczu i znów z powrotem w Łodzi, gdzie zajmował się budową świątyni, zakładał ochronki, dom dla starców, oraz „Żłóbek". Z Łodzią zżył się szczególnie już w roku 1898, był tam wikarym i ks. prefektem szkół powszechnych i na tem stanowisku zyskał sobie serca wszystkich. Następnie, jako kapelan, był prawą ręką arcybiskupa warsz. ks. Popiela. Po powrocie do Łodzi uzyskał godność prałata i szambelana Papieża Leona XIII. W 1920 r. obchodził ks. Tymieniecki 25-lecie swego kapłaństwa.

Nietylko Warszawa, ale i Rzym znały ks. Tymienieckiego jako dzielnego działacza i jako taki zwrócił na siebie ogólną uwagę. Z chwilą utworzenia biskupstwa łódzkiego, on jedynie mógł zająć to stanowisko — i tak się stało.

Ze spraw ukraińskich.

POWSTAŃCZY PUŁK UKRAIŃSKI IM. ŚW. MICHAŁA. Na Podolu i na Wołyniu formuje setnik Bohdanow powstańczy pułk im. św. Michała. Organizacya postępuje w szybkiem tempie pod hasłem uwolnienia Ukrainy od komunistów. Pułk formuje się z kozaków, którzy przybywają z rynsztunkiem bojowym i końmi.

Ze sportu.

Dziś, w niedzielę, rozegra „Cracovia" match footbalowy z pierwszorzędną drużyną węgierską „Ujpesti T. E.", która zdołała pokonać mistrza Węgier M. T. K. w stosunku 1:0. W ubiegłą środę pokonali Węgrzy warszawską „Polonię" w stosunku 7:0.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

W słoneczny, lipcowy dzień 1 b. m. złożono na cmentarzu w Kosocicach zwłoki przedwcześnie zgasłego ś. p. Włodzimierza Śliwińskiego przy bardzo licznym udziale Duchowieństwa i Obywatelstwa z okolicy i miasta, oraz miejscowego ludu.

Syn Kazimiery z Leśniaków i Józefa, właściciela dóbr Rajsko i prezesa kilku instytucyi ziemiańskich, przeżył zaledwie lat 30.

Po chlubnem ukończeniu Akademii w Wiedniu, wstąpił z dyplomem inżyniera leśnictwa do służby rządowej, oddając swo młode siły i zapał do pracy, oraz zdolności i wiedzę fachową na usługi odradzającej się Ojczyzny.

Niestety, nieubłagana śmierć przecięła to młode i jak najpiękniejsze nadzieje rokujące życie.

Zmarł jako nadleśniczy lasów państwowych w Radomiu ku wielkiemu żalowi przełożonych i kolegów, lubiany i ceniony przez nich dla prawości charakteru, otwartego serca i poczucia obowiązku.

Dla rodziców i rodzeństwa strata to niepowetowana; niech choć mała pociechą i ukojeniem będzie dla nich to współczucie, jakie wywołał zgon ś. p. Włodzimierza w szerokich kołach, i wiara, że On po tamtej lepszej stronie grobu znajdzie szczęście wiekuiste. Spoczywaj w pokoju niezapomniany nasz Włodzimierzu, niechaj Ci stare rodzinnej wioski drzewa nucą pieśń o zmartwychwstałej Ojczyźnie, której dobrym byłeś synem, a polska ziemia lekką Ci będzie! **B. S.**

ZAMIAST KWIATÓW NA TRUMNĘ bratanka ś. p. Włodzimierza Śliwińskiego, składają Bronisławowie Śliwińscy Mk. 700 (siedmset) na Rodzinę Sierocą, a Antonina Śliwińska Mk. 300 na Zakład ks. Siemaszki.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: „Orlątko" osiągnęło niebywały sukces 59 przedstawień w ciągu jednego sezonu. Jest to zasługą świetnej reżyseryi p. Sosnowskiego, oraz wykonawców, z poetycznym odtwórcą p. Białkowskim w roli tytułowej na czele. Poemat Rostanda pozostanie na repertuarze także w przyszłym sezonie.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: „Porwanie Sabinek" wypełni jeszcze wieczór dzisiejszy, poczem ustąpi miejsca „Geldhabowi" Fredry, który nieodwołalnie po raz ostatni powtórzony będzie jutro, oraz „Grubym rybom" Bałuckiego, z Miecz. Frenklem w roli Wistowskiego.

Z TEATRU „NOWOŚCI" komunikują: Dziś (w niedzielę) po południu „Wróg kobiet", wieczorem „Cnotliwa Zuzanna" z Czernekówną w tytułowej roli. W operetce tej wystąpi również po raz pierwszy Mierzyński Janusz i Ciesielski Józef.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela 3 lipca: „Orlątko" Rostanda.

Repertuar Teatru Powszechnego.

Niedziela 3 lipca: Po poł. „Major ułanów" wieczorem „Wesele Fonsia".
Poniedziałek 4 b. m.: „Boccacio".
Wtorek 5 b. m.: „Wesele Fonsia".
Środa 6 b. m.: „Boccacio".

Repertuar „Bagateli".

Poniedziałek 4 b. m.: „Pan Geldhab".
Wtorek 5 b. m.: „Grube ryby" z M. Frenklem.
Środa 6 b. m.: „Grube ryby" z M. Frenklem.
Czwartek 7 b. m.: „Grube ryby" z M. Frenklem.

Repertuar „Nowości".

Niedziela 3 lipca: Po poł. „Wróg kobiet", wieczorem „Cnotliwa Zuzanna".
Poniedziałek 4 b. m.: „Cnotliwa Zuzanna".
Wtorek 5 b. m.: „Wróg kobiet".
Środa 6 b. m.: „Błękitny mazur".

Nauka, literatura, sztuka.

„TYGODNIK ILLUSTROWANY", Warszawa, 1921, Nr. 26 z dn. 25 czerwca zawiera artykuły: Konopackiego L.: Myśl wobec życia; Mitarskiego W.: Z wystaw krakowskich (omówienie działalności artystycznej Stef. Filipkiewicza); Grzymały-Siedleckiego A.: Listy literackie (z powodu ukazania się „Płomieni u brzegów" M. Weronicza); Wereszczagina W.: W pałacu carów (wspomnienia z dni rewolucyi); Pigonia St.: Pierwiastki tradycyjne w ustroju „Pana Tadeusza"; Mościckiego H.: Około legendy maciejowickiej (z powodu książki Tretiaka „Finis Poloniae"); K. F.: Nowa Japonia; a nadto dalszy ciąg powieści Zaruskiego M. p. t. Historya jednej nocy i Bartkiewicza Z., Historya jednego podwórza. W dziale ilustracyjnym znajdujemy reprodukcye obrazów Stefana Filipkiewicza.

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!

Likwidacja Banku Austro-Węgierskiego.

Od piątku bawią w naszem mieście członkowie Komisyi likwidacyjnej b. Banku austro-węgierskiego wraz z drem Leonem Bilińskim, reprezentującym Rzeczpospolitą Polską przy likwidacyi Banku. Przewodniczącym z ramienia komisyi reparfycyjnej w Paryżu jest p. Gilbert de Mones del Pujol, który wraz z członkami komisyi pp. drem Giuseppe Luxurado i Aleksandrem Zenceanu przybyli do Krakowa dla podpisania kontraktu kupna domów, będących własnością b. Banku austro-węg., obecnie przez rząd polski nabytych.

Dr Biliński zaprosił wczoraj przedstawicieli prasy miejscowej na konferencyę, podczas której w ciągu paru godzin przedstawił im cały przebieg i postępy likwidacyi. Podnieść oczywiście należy niestrudzoną działalność obrońcy praw Polski do udziału w spadku po Banku austro-węg. Dr Biliński jest nietylko znawcą spraw ogólno finansowych, lecz i wtajemniczonym najdokładniej we wszystkie arkana działalności likwidowanego Banku austro-węg. Cały zapas złota, jaki pozostał w Banku austro-węg., wynosi 220 milionów, lecz z tego przypadną do spłaty jeszcze inne długi. Z zaliczki 50 milionów w złocie, po licznych targach, udzielonej do podziału spadkobiercom b. Banku austr.-węg., przypadła Polsce kwota 7 i jedna czwarta miliona złota, z czego odpada za wartość domów nabytych przez rząd polski 2 miliony 766.000 kor. w złocie i 18.579 kor. zasekwestrowanych w złocie tak, że netto z tego podziału zaliczki otrzymuje prowizorycznie **państwo polskie 4 miliony 464.000 w złocie.**

Transport w 29 skrzynkach zapakowany i opieczętowany, wyekspedyowany został pod konwojem wojskowym z Wiednia, przyczem osobiście interweniował eksc. Biliński. Złoto przesłane do Polski składa się ze sztuk 10 koron i 10 franków, przeważnie zaś z pięknie bitych suwerenów angielskich.

Głównym celem przybycia do Krakowa członków komisyi likwidacyjnej wraz z Drem Bilińskim była, jak już wspomnieliśmy, sprawa podpisania kontraktu kupna sprzedaży domów po Banku austro-węg. w Małopolsce pozostałych. Kontrakt został podpisany przez strony wczoraj w kancelaryi rejenta Dra Tadeusza Starszewskiego, spisany jest w języku francuskim, a tylko niektóre ustępy przytoczone są dla jasności w języku polskim. Przy spisaniu kontraktu interweniował, jako doradca prawny Dr Faust, którego gorliwość Dr Biliński z wielkiem uznaniem podnosi.

Członkowie komisyi likwidacyjnej i Dr Biliński zamieszkali w Grand Hotelu. Odjechali już w sobotę do Wiednia. Dr Biliński zaś zatrzyma się jeszcze przez dzień dzisiejszy w naszem mieście. Cudzoziemskich gości oprowadzał po Krakowie uproszony do tego prof. Jerzy Mycielski. **W.**

Wiadomości gospodarcze.

WALNE ZGROMADZENIE KRAKOWSKIEJ „NUZY". Dn. 29 czerwca b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Naczelnego Urzęd. Związku Aprow. „Nuza" w Krakowie. Na zgromadzenie przybyło 90 delegatów ze spółdzielni spożywczych zach. Małopolski. Z przedstawionego przez nacz. dyrektora Dra Markiewicza sprawozdania wynika, że Związek „Nuza" już w pierwszym roku swego istnienia nadzwyczajnie się rozwinął, jednocząc niemal wszystkie kooperatywy urzędnicze w liczbie 103, reprezentujące 20.000 rodzin urzędniczych i że mimo nader szczupłych środków obrotowych dzięki finansowemu poparciu miejscowych instytucyi kredytowych, w drugiem półroczu 1920 r. rozdzielił między urzędników towarów za cenę przeszło 50 milionów mk., nie licząc deputatów urzędniczych. Czysty zysk, przenoszący za II. półrocze 1920 r. kwotę 990.060 Mk., przeznaczyło Walne Zgromadzenie na dotowanie funduszu strat towarowych i kursowych, na 10% dywidendy od udziałów, na fundusz budowy domu urzędniczego w Krakowie i na cele humanitarne. Obszerną dyskusyę wywołała sprawa przydzielania w ostatnich czasach urzędnikom mąki deputatowej najgorszego gatunku, nie nadającej się do spożycia. Zgromadzenie zaleciło Radzie nadzorczej zwrócenie się do Prezydyum Rady Ministrów z prośbą o zarządzenie pociągnięcia winnych do surowej odpowiedzialności. Uchwalono domagać się podwyższenia racyi deputatowych oraz utrzymania ich na przyszłość.

TARGI WSCHODNIE WE LWOWIE. Otwarcie Targów Wschodnich we Lwowie nastąpi 25 września b. r. Prace przygotowawcze i budowlane są prowadzone w szybkiem tempie, a zgłoszenia wystawców i uczestników tak z kraju, jak i z zagranicy napływają bardzo licznie.

Izba handlowa i przemysłowa zawiadamia interesowanych, że w poniedziałek, dnia 4 lipca b. r. przybędzie do Krakowa dyrektor Targów Wschodnich p. Turski, który odbędzie z tut. Komitetem Targów Wschodnich oraz z interesowanymi konferencyę w lokalu Izby o godz. 6 po południu w sprawie jak najliczniejszego obesłania Targów Wschodnich przez tutejsze sfery handlowe i przemysłowe.

NORMY WYMIENNEGO HANDLU W ROSYI. „Danz. Ztg" donosi z Helsingforsu: Moskiewska Rada komisarzy ludowych ustaliła następujące normy dla wewnętrznego handlu wymiennego. Jeden pud żyta równy 12 pudom soli, równy 25 pudom nafty, równy dwunastu paczkom zapałek, równy czterem wiadrom blaszanym, lub sześciu arszynom drukowanego perkalu.

ROSYJSKA FLOTA HANDLOWA. Wedle doniesień sowieckich, liczba rosyjskich okrętów handlowych wynosi: na Bałtyku 78, na morzu Białem 329, na morzu Czarnem 312. Wszystkie okręty wymagają gruntownej reparacyi.

Z GIEŁDY. Spekulacya na czarnej giełdzie przy sobotnim dniu osłabła. Kurs dolarów niewiele się od wczoraj zmienił, a na oficyalnej giełdzie transakcyi dolarowych nie było. Marka niemiecka i korona austr. słabszy miały popyt, płacono za pierwsze 32—31 m., za drugie po 2 m. 97 i niżej. Akcye górnicze, zwłaszcza „Tepege" i „Nafta Polska" były poszukiwane i zyskały na kursie początkowo znacznie, następnie zaś kurs ich cokolwiek osłabł. „Naftę Polską" w sztukach chętnie skupywano po 2.900 M.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 2 lipca 1921 r. L. 13[illegible]

Walnty i dewizy:	oferow.	żądano	transakc.
Dolary St. Zj.	1960·—	2038·—	—.—
„ kanadyjskie	—.—	—.—	—.—
Franki francuskie	—.—	—.—	—.—
„ belgijskie	—.—	—.—	—.—
„ szwajcarskie	—.—	—.—	—.—
Funty szterlingi	—.—	—.—	—.—
Marki niemieckie	27·—	29·—	28·—
Korony austryackie	2·60	2·80	2·70
„ czecho-słowackie	27·—	29·—	28·—
„ szwedzkie	—.—	—.—	—.—
„ duńskie	—.—	—.—	—.—
„ norweskie	—.—	—.—	—.—
Lei rumuńskie	—.—	—.—	—.—
Liry włoskie	—.—	—.—	—.—
Marki fińskie	—.—	—.—	—.—
Floreny holenderskie	—.—	—.—	—.—
Ruble carskie po 500 rb.	—.—	—.—	—.—
„ dumskie „ 100 „	—.—	—.—	—.—
„ „ „ 1000 „			
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	92·—	94·—	—.—
4% „ „ szkolna E. 1908	82·—	84·—	—.—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91·—	93·—	—.—
4½% „ „ „ 1914	92·—	94·—	—.—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	89·—	91·—	—.—
4% „ „ Lwowa	86·—	88·—	—.—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	100·—	—.—
4% „ „ „	81·—	84·—	—.—
4% „ kolej.	89·—	91·—	—.—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	102·—	103·—	—.—
4% „ „ „	98·—	103·—	—.—
4½% „ „ Banku hipot.	104·—	108·—	—.—
4% „ „ „ 50 l.	98·—	100·—	—.—
4½% „ „ Bku Małopolskiego	98·—	100·—	—.—
4½% „ Ziem. Banku Kred.	95·—	97·—	—.—
4½% „ Tow. Kredyt. ziem.	104·—	106·—	—.—
4% „ „ „ „	98·—	100·—	—.—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I–IV em.	25·—	500·—	550·—
„ „ „ V em.	—.—	—.—	—.—
Bank Hipoteczny	—.—	—.—	—.—
„ Małopolski	—.—	—.—	—.—
Ziemski Bank Kredytowy	—.—	—.—	—.—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	—.—	—.—	—.—
Bank Ziemski dla Kresów, Lwów	—.—	—.—	—.—
Bank Handlowy w Warszawie	—.—	—.—	—.—
Bank Kredytowy w Warszawie	—.—	—.—	—.—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—.—	—.—	—.—
Bank Komercyalny	—.—	—.—	—.—
Wiedeński Bank Związkowy	—.—	—.—	—.—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—.—	—.—	—.—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	1150·—	1300·—	1275·—
Polskie Tow. Hand. (PT.H.) III em.	—.—	—.—	—.—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	470·—	500·—	480·—
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	1300·—	1400·—	1350·—
C. Hartwig. Dom eksp.-han. Poznań			—.—
Żegluga Polska	550·—	650·—	600·—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—.—	—.—	—.—
Zieleniewski	10000	10600	[illegible]
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.–II. em.	2000·—	2100·—	2050·—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	3200·—	3400·—	3300·—
„Trzebinia" fabr. maszyn i narz. roln.	—.—	—.—	—.—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. dem	2575·—	2800·—	2573·—
Huta żelazna, Kraków	—.—	—.—	—.—
„Automotor" fabryka samochodów	2300·—	2500·—	—.—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—.—	—.—	—.—
„Górka" fabryka cementu	[illegible]	[illegible]	3800·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	7600·—	7900·—	7700·—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	9200·—	10000·—	9700·—
Ska akc. przem. naf. i gazów zl. mn.	—.—	—.—	—.—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—.—	—.—	—.—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—.—	—.—	—.—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D. Fanto)	—.—	—.—	—.—
Polska Nafta	2550·—	2850·—	2850·—
Elektrownia w Sierszy III. em.	[illegible]	[illegible]	2200·—
„Olkos" T. A.	[illegible]	[illegible]	—.—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	1050·—	1150·—	1100·—
Fabryka przetw. Gaszcz. w Trzebini	2900·—	3100·—	3000·—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wysk.	3600·—	4300·—	—.—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	4000·—	4300·—	4100·—

KURSA.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary St. Zjedn. (gotówka) tranz. 2175, sprzedaż 2100, kupno 2080; Franki francuskie (czeki) tranz. 175—172—180, sprzedaż 172, kupno 165; Funty szterlingi (gotówka) tranz. 8000 — czeki: tranz. 8200—8100, sprzedaż 8000, kupno 7700; Marki niemieckie (czeki) tranz. 29.25—29—28, sprzedaż 28.25, kupno 27.50; Gdańsk 29—28, sprzedaż 28.25, kupno 27.50; Korony austryackie (czeki) tranz. 300—296—287.50, sprzedaż 287.50, kupno 270; Liry (gotówka) tranz. 100, Ruble carskie setki 300.

JERZY MEIRS.

Jaskinia grozy.

22 Tłomaczenie z francuskiego.

Uległem zupełnej depresyi, nieznanej mi dotąd, świat wirował koło mnie, mgła przesłaniała oczy. Wiara niezachwiana w genialność i nieomylność, oniemal nadludzkość Tharpsa, która mnie dotąd powstrzymywała, runęła nagle. Bożyszcze zostało strącone z piedestału — nie wiedziałem w co i jak mam wierzyć.

Wiedziałem naturalnie, że zadanie to przedstawiało nadludzkie trudności, że nikt nie byłby mu podołał, ale zarazem wiedziałem, że to duma i upór detektywa ściągnęły na głowę Iwony tę straszną klęskę. Należało przecież odesłać dokument póki był czas, teraz już na wszystko zapóźno.

Nie mogłem też się opędzić uczuciu pospolitego strachu, na myśl o zręczności i zuchwalstwie tych ludzi, którym mieliśmy wydrzeć ofiarę. Cóż to była za genialna organizacya. Szef bandy, zajęty gdzieś daleko przeprowadzeniem ohydnych planów, wspólnicy tu na miejscu poinformowani o każdym naszym kroku, śledzący nas pilnie! Ba! sami przecież powiadomili nas bezczelnie o wykonaniu wyroku. Byliśmy wobec tego bezsilni i nie mieliśmy nadziei zdemaskowania ich.

Teraz dopiero zrozumiałem, dlaczego policya w ciągu dziesięciu lat nie mogła się z nimi uporać. Nie nie mogło oprzeć się środkom, któremi rozporządzali, a okrucieństwo ich względem tego niewinnego dziecka dowodziło, że wobec prawdziwego przeciwnika nie cofnęliby się poprostu przed niczem. I to z takimi ludźmi za parę godzin zaledwie mieliśmy zetknąć się twarzą w twarz, podjąć walkę nieuniknioną. Od wyniku tej walki zależało nietylko życie Iwony, ale i nasze własne...

Zadzwonił telefon. Mój towarzysz zupełnie już opanowany, mówił coś do trąbki akustycznej, a widząc, jaką trudność mu sprawia zrozumienie odpowiedzi, domyśliłem się, że głos ten musiał dochodzić z wielkiego oddalenia.

Detektyw powtórzył kilka słów, jakby dla zaakcentowania ich i dokładniejszego ustalenia. Dosłyszałem wymawianą nazwę: „Waldiwriera“ — była więc mowa o nieszczęsnej męczennicy.

Skończywszy rozmowę napisał naprędce parę słów i zadzwonił na Jima.

— Odniesiesz to, rzekł, za godzinę do p. Colson-Brennet, a teraz moją walizę — prędko!

— Lynhamie, dodał, postaraj się o broń i naboje, jedziemy za trzy kwadranse.

VII.

Na stacyi Monsoret, ostatniej przed Barceloną zobaczyliśmy dwóch ludzi, którzy nas oczekiwali. Jeden z nich był inspektorem Asselin, drugiego nie znałem wcale. Był wysoki i pięknej powierzchowności, ubrany w bluzę robotniczą. Ciemna cera i czarne oczy nadawały mu wygląd tubylca.

Przez całą drogę towarzysz mój nie odezwał się do mnie niemal ani jednem słowem, a jeżeli co mówił, to tylko o rzeczach zupełnie obojętnych.

Na widok Asselina doznałem natychmiastowej ulgi.

Był to dowód, że Tharps mimo wszystko nie spuścił z oczu bandyty i że Armyl był ciągle śledzony zbliska. Może przybędziemy jeszcze na czas!

Opierając się na informacyach dziennika, obliczyłem, że od zamurowania Iwony upłynęło dopiero trzydzieści godzin.

Zdziwiłem się, że tak niewiele czasu minęło; mnie się zdawało, że ta doba trwała wieki. Nie śmiałem wprost myśleć, ile młoda dziewczyna musiała wycierpieć, jak jest wyczerpana. Nie było ani chwili do stracenia! Czując, że znów poddaję się przygnębieniu, usiłowałem myśleć o czem innem. Asselin właśnie tłomaczył detektywowi, że bandyci byli ciągle śledzeni i tylko jakiemuś nadzwyczajnemu zbiegowi okoliczności należy przypisać to, że udało im się umknąć i wykonać swój zamiar. Aby nie wzbudzać podejrzeń i nie podniecać ich czujności, wysiedliśmy na tej małej stacyjce z obawy, że w Barcelonie będziemy poznani.

Nieznajomy nie brał udziału w tej rozmowie i milczał tak zawzięcie, że raczyłem przypuszczać, iż mamy do czynienia z głuchoniemym.

Inspektor zaprowadził nas do pobliskiego szynczku i tam zobaczyłem jakiegoś człowieka w robotniczej bluzie, wciśniętego w kącik. Popijał ze szklanki czerwone wino, a przy sąsiednim stoliku dwóch jegomościów o minach wisielców, gawędziło przepitemi głosami w dyalekcie, z którego nie zrozumiałem ani słowa.

Asselin wskazał na nich błyskiem oczu — byli to dwaj agenci z madryckiej służby bezpieczeństwa.

Weszliśmy do małej stancyjki, niskiej i brudnej, której belkowanie było czarne od dymu.

Ledwo usiedliśmy, milczący towarzysz Asselina wprowadził człowieka pijącego poprzednio samotnie wino w oberży. Za chwilę przyszli dwaj pijacy, a nasz niemowa wrócił do głównej sali.

William Tharps, jak to już wspomniałem, prócz angielskiego, mówił pięcioma językami, ale widocznie przypuszczał, że nie włada na tyle hiszpańskim, by się porozumiewać z tubylcami, bo zwracał się do nich przy pomocy agenta madryckiego, jako tłomacza.

Zawiązał się dyalog który tłomacz przekładał szybko. Wkrótce interlokutor zaczął mówić sam, a Tharps widocznie rozumiał go dobrze, bo tłomacz wcale się nie odzywał.

Asselin i ja nie rozumieliśmy ani słowa po hiszpańsku, więc rozmawialiśmy tymczasem po cichu we dwóch. Dowiedziałem się więc, że sprytny inspektor ścigał Armyla i wspólników wedle wskazówek Tharpsa aż do Barcelony, lecz w tem mieście stracił wiele drogiego czasu z powodu nieznajomości języka oraz formalności z policyą madrycką, do której się zgłosił.

Dopiero gdy sprawa zamurowania Iwony stała się skutkiem rewelacyi murarza głośną, policya, odnosząca się do Asselina i jego twierdzeń dotąd z niedowierzaniem, pośpieszyła mu z wydatną pomocą i na jego życzenie przydzieliła mu dwóch agentów.

Dowiedziałem się też od Asselina, że człowiek, którego przed chwilą wypytywał o coś Tharps i z którym dotąd rozmawiał, był właśnie tym samym murarzem, którego opowieść czytaliśmy w dziennikach. Nazywał się Camillo.

Zatrząsłem się z wściekłości na myśl, że mam przed sobą człowieka, którego świętokradcze ręce zamknęły w grobie nieszczęśliwe dziecię. (C. d. n.)

Rozkład jazdy kolei żelaznych

z Krakowa do Lwowa, Lublina, N. Sącza, Zakopanego, Wieliczki, Kocmyrzowa.

Nr		godz.		
Nr 1	o g.	0'14	posp.	do Lwowa;
Nr 603	o g.	5'20	posp.	do Krynicy i Zagórza;
Nr 6103	o g.	5'40	posp.	do Zakopanego i Rabki;
Nr 721	o g.	7'05	osob.	do Lublina przez Rozwadów i Rzeszowa;
Nr 221	o g.	7'50	osob.	do Bochni;
Nr 1411	o g.	8'25	osob.	do Wieliczki;
Nr 6101	o g.	9'00	posp.	do Zakopanego;
Nr 409	o g.	9'20	posp.	do Lwowa;
Nr 21	o g.	10'10	osob.	do Lwowa;
Nr 611	o g.	11'00	osob.	do Krynicy przez Tarnów, Stanisławowa przez Stróże Sambor i Stryj;
Nr 1213	o g.	13'25	osob.	do Zakopanego i N. Sącza przez Skawinę;
Nr 1413	o g.	14'00	osob.	do Wieliczki i Oświęcimia przez Skawinę;
Nr 6213	o g.	14'20	osob.	do Kocmyrzowa;
Nr 225	o g.	14'35	osob.	do Tarnowa;
Nr 723	o g.	18'50	osob.	do Lublina pr. Rozwad.;
Nr 223	o g.	19'25	osob.	do Tarnowa;
Nr 23	o g.	19'55	osob.	do Lwowa;
Nr 1415	o g.	20'25	osob.	do Wieliczki;
Nr 613	o g.	20'35	osob.	do N. Sącza przez Tarnów, Sambor i Stryj;
Nr 1215	o g.	22'10	osob.	do Zakopanego i N. Sącza przez Skawinę;
Nr 25	o g.	23'10	osob.	do Lwowa.

Do Warszawy, Poznania, Piotrowic (Wiednia, Paryża), Cieszyna.

Nr		godz.		
Nr 4	o g.	0'35	posp.	do Warszawy;
Nr 16	o g.	0'50	osob.	do Warszawy;
Nr 24	o g.	5'00	osob.	do Piotrowic;
Nr 206	o g.	6'05	posp.	do Piotrowic (Pragi, Wiednia, Paryża);
Nr 2	o g.	6'42	posp.	do Warszawy;
Nr 124	o g.	8'20	osob.	do Żywca przez Dziedzice;
Nr 12	o g.	10'20	osob.	do Warszawy;
Nr 26	o g.	11'40	osob.	do Piotrowic;
Nr 1121	o g.	13'35	osob.	do Trzebini;
Nr 112	o g.	14'45	osob.	do Piotrowic;
Nr 912	o g.	17'00	osob.	do Warszawy przez Dęblin;
Nr 122	o g.	17'40	osob.	do Cieszyna i Żywca przez Dziedzice;
Nr 22	o g.	19'00	osob.	do Żywca przez Dziedzice
Nr 14	o g.	19'35	osob.	do Warszawy;
Nr 410	o g.	21'45	posp.	do Poznania;
Nr 6	o g.	23'00	posp.	do Warszawy.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka